



ks. Jacek Grzybowski

To, co dzieje się ostatnio na ulicach, jest raczej skutkiem niż źródłem społecznych przemian.

Protesty zaangażowały wszystkich – od lewicowych działaczek Strajku Kobiet po prawicowych publicystów, od ateistów po księży i biskupów. Trudno jednak nazwać je jakimkolwiek rodzajem dyskursu, to raczej wulgarna i prostacka wymiana ciosów.

Jednakże niewielu z nas zwróciło uwagę na dyskusje i protesty, do jakich doszło ostatnio we Francji w związku z pracami legislacyjnymi nad nowelizacją ustawy bioetycznej tak, by pozwolić na genetyczne modyfikowanie embrionów, chimery i finansowaną przez państwo sztuczną prokreację dla lesbijek i samotnych kobiet. Bez echa przeszło też dotyczące eutanazji referendum w Nowej Zelandii, mocą którego zalegalizowano wspomagane samobójstwo. Za to z entuzjazmem przyjęto przyznanie Nagrody Nobla dwóm uczonym – Emmanuelli Charpentier i Jennifer A. Doudna – za opracowanie metody edycji genomu (CRISPR/Cas9). Mało kto jednak zdaje sobie sprawę z tego, co kryje się za możliwościami ingerowania w ludzki genom. Niewielu pyta, jakie jest ryzyko związane z uprzedmiotowieniem osoby ludzkiej w procedurze *in vitro* i wykorzystaniem biologii molekularnej (czyli właśnie nagrodzonych „genetycznych noży”) w tworzeniu chimer i hybryd – organizmów z mieszanym genomem: międzygatunkowym (pomiędzy zwierzętami różnych gatunków) i ludzko-zwierzęcym. Rzadko pada pytanie o moralną godziwość takich praktyk. A przecież za tymi działaniami kryją się konkretne koncepcje antropologiczne i etyczne – jak postrzegamy i oceniamy człowieka, rodzicielstwo, rodzinę? Czy w informacyjnym szumie i zalewie protestacyjnych scen przemknęło nam przez głowę; co i kiedy się stało, że obyczaj i kultura upadły tak nisko? Obecnie już na ulicy widać przecież procesy kulturowego regresu i cywilizacyjnej degradacji. Nie do końca chyba jednak rozumiemy, że to skutek, a nie źródło społecznych przemian.

SPOJRZENIE Z DYSTANSU

Skupieni na szczegółach, nie dostrzegamy metaspołecznego wymiaru zmian. Do brze ujął to francuski historyk Fernand

Braudel (1902-1985), który w refleksji nad ludzkimi dziejami zaproponował wyrażenie: długie trwanie (fr. *longue durée*). Oznacza ono szeroką perspektywę czasową, w której dokonują się znaczące przemiany cywilizacyjne, kulturowe i religijne. W koncepcji Braudela dramatyczne wydarzenia polityczne (bitwy, wojny, katastrofy) stanowią najpłytszą warstwę historii, na głębszym poziomie znajdują się procesy gospodarcze (ekonomia, przepływ pieniędzy, dynamika kapitału), natomiast przemiany cywilizacyjne, kulturowe i religijne budują poziom najgłębszy, który jest zarazem najważniejszy dla zrozumienia całości dziejów. Z szerokiej perspektywy większość wydarzeń politycznych jest nieistotna, a wręcz niezauważalna, sedno histo-

Jest wynikiem ekspansji i żywotności idei z XIX i XX wieku. To wtedy w filozofii i naukach społecznych zaczęły pojawiać się prądy, które po stu latach przeobraziły społeczny świat. Ponieważ większość tych ideowych zmian dokonała się za sprawą europejskich filozofów i myślicieli, to właśnie w Europie najłatwiej można dostrzec wyraźne znaki erozji tego, co przez wieki obowiązywało jako judeochrześcijańska kultura. Czyż wszystko, co udało się nam jako Europejczykom ostatnio stworzyć, to nie są nowe postacie starego barbarzyństwa – pogarda dla życia, relatywizowanie dobra, miałość idei, przester biurokracji, cyniczny pragmatyzm polityczny, a ostatecznie lekceważenie wielkich narra-



foto: PAP/Grzegorz Mamoń

WOJNA IDEI

rii stanowi rozwój idei i ich celowa realizacja. Używając zaproponowanego przez Braudela terminu, można powiedzieć, że dopiero z perspektywy owego „długiego trwania” można zobaczyć i ocenić owoce przemian wyznaczonych nie tyle historycznymi datami, ile politycznymi i filozoficznymi ideami. Ich zadziwiająca, a czasem zatrważająca konsekwencje dostrzegamy już po czasie.

Współczesny upadek kultury chrześcijańskiej, zdiagnozowany przez wielu autorów (B. Jastrzębski, „Vestigia Dei”; Rod Dreher, „Opcja Benedykta. Jak przetrwać czas neopogaństwa”; D. Rozwadowski, „Marksizm kulturowy”; J.H. Herve, M. Berrebi, „Przeszłość naszej wolności”; B. Wildstein, „Bunt i afirmacja”), nie zaczął się kilkanaście lat temu.

cji łacińskiej humanistyki Greków, Rzymian, średniowiecznych mistrzów?

FILOZOFICZNI MOCARZE

Dziś szcycimy się największą zdobyczą naszego świata – wolnością – ale znowu, wielu z nas nie dostrzega, że pozornie tylko mamy do czynienia z darem wolności. Ta klasyczna kategoria oznacza rozumne działanie, aktywność poprzedzoną refleksją i wzmocnioną treściami kultury. Dziś nie mamy do czynienia wprost z wolnością, ale raczej z wciąż podsycanymi pragnieniami emancypacyjnymi, wyrażającymi się w chęci zaspokojenia przez człowieka wszystkich nowych potrzeb, popędów, kompulsji i nałogów, obsłużenia nieustannie mnożących się ludzkich dążeń i życzeń. W książce